(s. 190). Wcześniej nie ma o nim mowy, a z rozważań wynika, że Prusacy przejęli go dopiero w roku 1779. Trudno znaleźć powód, dla którego autor podał kontrakty na dostarczanie popiołu i potażu do Elbląga w latach 1778-1782 (s. 43-45). Dlaczego akurat wymieniono właśnie te towary i lata? Autor wspomina, że władze polskie powoływały do życia kompanie handlowe, wspierające polski eksport (s. 114), a następnie wymienia i opisuje tylko jedną z nich. Warto było te sprawy skomentować bardziej wnikliwie.

Autor zamieścił w książce szczegółowe dane dotyczące kwestii mało istotnych (koszty remontów, wynagrodzeń, ilość okien w składzie i jego wyposażenie w drabiny), a kwestie zasadnicze, takie jak kształt taryf celnych, zostały potraktowane bardzo dowolnie. Podał wiele szczegółowych danych dotyczących dostaw soli, kontraktów, remanentów na jednej z komór, sprzedaży w danym miesiącu na danej komorze, ale brakuje jakichkolwiek systematycznych podsumowań dotyczących ilości czy wartości dostarczanej soli w poszczególnych latach czy na poszczególnych komorach.

Na koniec jeszcze tylko uwagi dotyczące redakcji. Od tzw. literówek nie są wolne praktycznie żadne prace. Ale rzadko się zdarza, by pojawiały się nawet w bibliografii – i to wielokrotnie powtórzone. Szczególnie dokuczliwe są zniekształcenia w pisowni nazwisk. Powinno być pod redakcją Wryka – nie Wryki, Dygdała – a nie Dydała. Przydatne przy lekturze, ponieważ autor w narracji posługuje się stosowanymi w opisywanej epoce miarami, są ich przeliczniki (s. 331-334). Zdarza się jednak, że nie zawierają wszystkich jednostek używanych w tekście (łokieć warszawski, s. 96). Autor przedstawił interesującą pracę, wzbogacającą naszą wiedzę na ważnym polu, ale po jej lekturze szereg pytań dotyczących polskiego rynku solnego pozostaje bez odpowiedzi.

PIOTR M. PILARCZYK (Poznań)

Henryk Kocój, *Dyplomaci sascy wobec Konstytucji 3-go Maja*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2010, s. 730

Dyplomatyczne stosunki Polski z Saksonią, zwłaszcza w okresie Sejmu Czteroletniego i rozbiorów Polski, nie zostały dotychczas wyczerpująco przebadane. Pozostaje faktem bezspornym, że najbardziej wnikliwą ich ocenę, zarówno przed jak i po uchwaleniu Konstytucji 3 maja dał Theodor Flathe, w mocno już przestarzałej rozprawce, wydanej 140 lat temu, pt. *Die Verhandlungen über die dem Kurfürsten Friedrich August III von Sachsen angebotene Thronfolge in Polen und der sächsiche geheime Legationsrath von Essen* (Meisen 1870).Ta licząca zaledwie 36 stron rozprawka tego wybitnego historyka w sposób precyzyjny omawia wszelkie aspekty stosunków polsko-saskich i zabiegi polskie o to, by w przyszłości, po śmierci Stanisława Augusta, elektor saski mógł objąć tron w Polsce. Wartość tego tekstu obniża jednak fakt, że jakkolwiek autor wykorzystał skrupulatnie relacje Essena, a także depesze posłów saskich z Berlina, Wiednia i Petersburga to jednak nie uwzględnił bardzo istotnych dla tego tematu współczesnych relacji prasowych polskich, francuskich i niemieckich, jak również bogatej korespondencji Stanisława Augusta Poniatowskiego z posłami Polski rezydującymi na obcych dworach.

W polskiej literaturze historycznej pisali dawniej o tych sprawach jedynie Bronisław Dembiński, Walerian Kalinka i Władysław Smoleński. Problem ten przez większość współczesnych historyków był traktowany incydentalnie i faktycznie znajdował się na marginesie

ważnych wydarzeń europejskich. Powszechnie wiadomo, że desygnowanie elektora saskiego na następcę tronu po Stanisławie Auguście bez uprzedniego uzyskania jego zgody było poważnym błędem politycznym. Takim samym błędem, nie do przyjęcia zwłaszcza przez mocarstwa rozbiorcze, były podjęte usiłowania zmiany tronu elekcyjnego na dziedziczny.

Elektor saski prawie przez cały rok zwlekał z udzieleniem odpowiedzi na polską propozycję. Nie akceptował tej desygnacji, ale też jej nie odrzucał. Pertraktował pozornie z Warszawą o ustalenie pewnych postanowień konstytucji, żądając w zmian niektórych z nich. Równocześnie poprzez Volckersahma, swego posła w Petersburgu, zapewniał dwór petersburski, że bez jego zgody nigdy nie przyjmie polskich propozycji. Wiadomo, że polityka elektora była poważnie uzależniona od nakazów Berlina, Wiednia i Petersburga, a tym samym ostateczna i odwlekana w nieskończoność jego decyzja musiała wypaść dla Polski niekorzystnie.

Już we wstępie swej publikacji wydawca napisał: „Rozpatrując całość stosunków polsko-saskich w czasie Sejmu Czteroletniego należy stwierdzić, że Fryderyk August III udzielił Polsce smutnej lekcji, iż wszelkie nadzieje na pomoc państwa tak silnie uzależnionego od wytycznych Austrii, Prus i Rosji musiały zakończyć się niepowodzeniem, tym bardziej że niewielka Saksonia uważając sprawę Polski za przegraną nie chciała i nie mogła bez narażenia swych własnych interesów skutecznie przeciwdziałać jej upadkowi".

Oczywiście do negatywnej decyzji elektora przyczyniła się w poważnym stopniu polityka Rosji i Prus. Katarzyna II nigdy nie chciała pogodzić się z faktem, że Polska może być na nowo krajem niepodległym i niezależnym od Rosji. Tak samo Fryderyk Wilhelm II obawiał się, że Polska przez sojusz z Saksonią stanie się zbyt potężnym państwem w Europie, a wówczas interesy Prus mogły zostać zagrożone. On ustawicznie miał na względzie, że kilka wieków wcześniej jego poprzednik składał na rynku w Krakowie hołd Zygmuntowi I, oraz że Polska była wówczas znaczną potęgą, a Prusy mało znaczącym państwem.

Wiadomo, że Saksonia w swej polityce zagranicznej kierowała się zasadą neutralności i daleko posuniętej ostrożności, gdyż jako państwo drugorzędne nie mogła narazić się potęgom europejskim. Ponadto sytuacja wewnętrzna Saksonii pozostawiała wiele do życzenia. Już we wstępie autor zwraca uwagę na to, że społeczeństwo Saksonii odnosiło się z nieukrywaną niechęcią do ponownego mieszania się elektora w sprawy polskie. Zbyt świeże były ciągłe wspomnienia i doświadczenia z okresu dwóch Wettinów, królów polskich, którzy wciągnęli Saksonię w długotrwałe wojny.

Bardzo trafne są uwagi Henryka Kocója, iż na decyzję Fryderyka Augusta III w dużej mierze wpłynęły niekorzystne relacje o sytuacji w Polsce, jakie przesyłał do Drezna Franciszek Essen. Jak wiadomo, był on jednym z tych dyplomatów, który nie ulegał polskiemu „słomianemu zapałowi patriotycznemu", ale dostrzegał olbrzymie niebezpieczeństwo grożące Saksonii, gdyby zgodzono się przyjąć polskie propozycje. Z listów Essena wynika jednoznacznie, że ówcześni dyplomaci polscy nie mieli żadnego większego rozeznania w faktycznym stanie spraw europejskich: byli oni niezwykle łatwowierni i naiwni, szczególnie gdy chodziło o ocenę głównych założeń polityki rosyjskiej. Zdaniem Essena poważną przeszkodą zawarcia trwałej unii polsko-saskiej były różnice wynikające z odmiennych tradycji i cech narodowych. Dotyczyły one gospodarności, oszczędności i całego systemu sprawowania władzy. Poza tym nie akceptował on stałego pobytu elektora w Warszawie, czego wymagało dobro Rzeczypospolitej.

Teraz krytyczne uwagi co do wstępu i samego wyboru źródeł. Już podczas lektury wstępu odnosi się wrażenie jakby autora nie interesowały główne postaci rozgrywających się wydarzeń. Brak wszechstronnej analizy sylwetki samego elektora, a także głównych jego doradców. Autor, przytaczając niewątpliwie cenne relacje posłów saskich, z Petersburga Gustawa Georga Völckersahma, z Berlina Friedricha Augusta Zinzendorfa i z Wiednia Johanna Helmuta Schönfelda zupełnie pominął istotne informacje, jak na przykład czas pełnienia przez nich misji dyplomatycznej, nie omówił także poprzedniej ani późniejszej ich działalności dyplomatycznej.

Źle się stało, że Henryk Kocój w wyborze źródeł nie zamieścił głównych protokołów z posiedzeń tajnej rady z 10 czerwca 1791 i 13 grudnia 1791 roku. W nich bowiem znajdowało się uzasadnienie istotnych powodów, dlaczego decyzja elektora musiała być negatywna. Powyższe źródło byłoby bardziej istotne, gdyby na przykład autor zamieścił list Mostowskiego do Gutschmida.

Szkoda również, że autor, dysponujący bardzo bogatą podstawą źródłową do misji drezdeńskiej Adama Kazimierza Czartoryskiego, między innymi jego własnymi relacjami oraz protokołami konferencji z ministrami saskimi, nie opublikował w swym wyborze źródeł przynajmniej kilku listów tego polskiego dyplomaty.

Odnośnie do samego wyboru źródeł mam również pewną uwagę. Zastanawiające jest, jakie kryteria zastosował autor, przytaczając prawie wszystkie depesze Essena z drugiej połowy 1791 i pierwszej połowy 1792 roku, a tylko zamieścił nieliczne depesze posłów saskich z Berlina, Wiednia czy Londynu i Paryża.

Z recenzowanej pracy wynikają pewne wnioski a zarazem analogie. Zarówno wstęp, jak i przytoczone źródła pomogą nam w pewnym stopniu zrozumieć genezę rozbiorów Polski i dokonać oceny rozpaczliwych prób podjętych przez polskich patriotów zmierzających do ocalenia niepodległości. Na tle bezwzględnej i zaborczej polityki mocarstw ościennych i egoistycznej polityki Saksonii nastąpiła silna konfrontacja polskich patriotów kierujących się złudzeniami i rachubami, że uda się im poróżnić państwa rozbiorcze i przeciwdziałać skutecznie zagładzie swojej ojczyzny.

Z przytoczonych źródeł należy także wyciągnąć wnioski, że w polityce państwa uzależnionego w pewnym stopniu od wielkich mocarstw nie powinno się liczyć na gołosłowne obietnice i pozory, ale zawsze trzeba zdawać sobie sprawę, że o wszystkim decydują fakty, uwzględniające dalekosiężne korzyści, tak ekonomiczne, jak i polityczne – nie złudzenia.

AGNIESZKA KUBICA-CZYŻ (Katowice)

Izabela Lewandowska-Malec, *Sejm walny koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jego dorobek ustawodawczy (1587-1632)*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2009, ss. 640

Sejm walny Rzeczypospolitej Obojga Narodów od dawna skupiał na sobie żywe zainteresowanie badaczy. Jako przedmiot dociekań tworzył ważne ogniwo w historii naszej historiografii. Stanowił przecież fundament staropolskiego ustroju, wyrażał ideę ciągłości w przerywanej historii narodu i państwa, był instytucją uosabiającą demokrację szlachecką, miarą poziomu kultury politycznej. Wywoływał w opinii elit emocje niewolne od implikacji politycznych, na przykład wtedy, gdy wyzwalał uczucia patriotyczne, strzegąc zastanych zasad ustroju i wspierając szlacheckie rozumienie wolności w praktyce konstytucyjnej, tkwił u podstawy zażartych sporów o miejsce państwa w Europie czy – w XIX wieku – o przyczyny upadku Rzeczypospolitej. Słusznie przypomina Izabela Lewandowska-Malec, jak negatywny wpływ na wizerunek polskiego ustroju z sejmem w roli głównej wywarł w swoim czasie Władysław Konopczyński, którego klasyczne dzieło o *liberum veto*, tłumaczone na język francuski, ukazywało nasz sejm jako organ zdemoralizowanych mas, omotany przez koterie, przeżarty korupcją, niezdolny do efektywnej pracy.